

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 37 - Echo pogłosek?; Próba rekonstrukcji

Echo pogłosek?

Biblioteka Narodowa w Paryżu posiada w swoich zbiorach ciekawe znalezisko, które być może jest owym tytułowym „echem” pogłoski o wykradzeniu ciała Jezusa.

Chodzi o marmurową płytę o wysokości 60 centymetrów, szerokości 28 centymetrów, i grubości 8 centymetrów z wyrytym na niej tekstem w języku greckim. Wcześniej była własnością znanego archeologa W. Froehnera i skatalogowana w jego zbiorach jako „Tablica marmurowa przysłana z Nazaretu w 1878 roku” – a po jego śmierci w 1925 przekazana zgodnie z życzeniem zmarłego do muzeum.

Tablica ta była badana przez naukowców, którzy stwierdzili, że pochodzi ona z okresu między 50 rokiem przed Chrystusem a 50 rokiem po Chrystusie.

Wyryty na niej tekst jest przetłumaczonym z łaciny rozporządzeniem cesarskim, które brzmi:

„Zarządzam, aby nagrobki i groby na wieczne czasy pozostawały nienaruszone przez tych, którzy je zbudowali w celu oddania kultu swoim przodkom lub dzieciom czy członkom ich rodziny. Gdyby jednak zdarzyło się, że ktoś doniesie, iż jakiś człowiek zniszczył groby lub w jakikolwiek sposób zabrał stamtąd tych, którzy byli tam pogrzebani, albo, przez złośliwość i ze zniewagą dla zmarłych, przeniósł ich w inne miejsce czy też naruszył kamień zamykający groby albo każdy inny kamień, nakazuję, aby ten człowiek został postawiony przed sądem, zarówno ze względu na szacunek dla Bogów, jak i ze względu na poszanowanie kultu śmiertelników, ponieważ odtąd będzie ściśle obowiązkowe

oddawanie czei tym, którzy zostali pogrzebani. Bezwzględnie zabrania się wszystkim przychodzić po to, aby zakłócać im spokój. W wypadku naruszenia niniejszej zasady pragnę, aby winny został skazany na karę śmierci za znieważenie grobu.”

Trzeba przyznać, że podobieństwo sytuacji jest co najmniej zastanawiające. Można zatem pokusić się o próbę zrekonstruowania tego, co wówczas mogło się wydarzyć – oczywiście w stopniu bardzo hipotetycznym. Tym bardziej, że z analizy językowej tekstu: „zarządzam... - „areskei moi” po grecku i „placet mihi” po łacinie – wynika że chodzi o odpowiedź na pytanie, co należy zrobić w określonym przypadku.

Piłat w swoim sprawozdaniu dla Tyberiusza (a zapewne musiał takie co jakiś czas wysyłać do cesarza) zdaje relacje zarówno z samego faktu jak i okoliczności skazania Jezusa na śmierć. Nie sposób zatem przypuszczać, aby pominął w tym urzędowym piśmie problem związany ze zniknięciem ciała z grobu, czy też nie wspomniał o oficjalnym wytłumaczeniu tego faktu przez władze żydowskie.

Odpowiedzią było zarządzenie cesarza dotyczące spraw, którymi do tej pory prawo karne się nie zajmowało, gdyż były uznawane za „prywatne czyny” karane co najwyżej grzywną pieniężną. Tymczasem od momentu wydania zarządzenia zostały one zrównane z najcięższymi przestępstwami za popełnienie których karano śmiercią.

Dlaczego tak się stało? Trudno przypuszczać, że nagle i niespodziewanie w imperium rzymskim niszczenie grobów, wykradanie i przenoszenie zwłok stało się aż tak wielką plagą, iż trzeba z nią było walczyć poprzez wydanie specjalnego dekretu i karać śmiercią. Tak więc zarówno samo wydanie takiego zarządzenia jak i jego surowość pozwalają założyć, że było to spowodowane konkretnym i zagrażającym bezpieczeństwu imperium wydarzeniem.

Takim właśnie mogło być wykradzenie zwłok tego, który został skazany na śmierć jako Król Żydowski. Oznaczać one mogło dalszy ciąg spisku buntowniczego ruchu mesjańskiego. Jego uczniowie usunęli ciało ukrzyżowanego Galilejczyka żeby stworzyć „bajkę” o Jego Zmartwychwstaniu i przez to podsycić fanatyzm ludzi widzących w Jezusie Mesjasza, który przyszedł, aby wyzwolić Izrael z niewoli rzymskiej.

Są to jednak jak, to zostało wspomniane na wstępie, jedynie spekulacje i hipotezy. Nie ma bowiem dowodów, które mogłyby je potwierdzić. Słowo „Cezar” nie wyjaśnia, który z cesarzy rzymskich wydał to zarządzenie. Poza tym tak naprawdę nie wiadomo czy tablica rzeczywiście pochodzi z Nazaretu. Wprawdzie można dać wiarę notatce Froehnera, że stamtąd ją otrzymał, jednakże biorąc pod uwagę fakt, iż Beduini wędrują ze swoimi znaleziskami tak długo dopóki ich nie sprzedadzą, miejsce znalezienia tablicy mogło być zupełnie inne.

Próba rekonstrukcji

Co wydarzyło się w ów niedzielny poranek wielkanocny? Ewangelisci opisują to w różny, czasami na pozór sprzeczny ze sobą sposób.

Mateusz wspomina o dwóch kobietach: Marii Magdalenie i drugiej Marii, które „o świcie” poszły obejrzeć grób.

Marek pisze o trzech niewiastach. Oprócz tych wymienionych przez Mateusza dodaje jeszcze Salome. Informuje również, że wczesnym rankiem Jezus ukazuje się jako pierwszej Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów.

Łukasz, w typowym dla siebie stylu, poszerza listę świadków, rozpoczynając od ogólnego stwierdzenia „*poszły [niewiasty] skoro świt do grobu*” i wymieniając ich imiona kiedy opisuje ich powrót do uczniów: Maria Magdalena, Joanna, Maria matka Jakuba i „*inne z nimi*”. Ponadto, w

odróżnieniu od Marka i Mateusza podaje, że widziały nie jednego anioła, ale „dwóch mężczyzn w lśniących szatach”. Innym stwierdzeniem występującym tylko u Łukasza jest zdanie, że na widok owych mężczyzn „Przestraszone, pochylily twarze ku ziemi”.

Jan, naoczny świadek opisywanych wydarzeń, który zwykle wyjaśnia i uzupełnia synoptyków, skupia się w swojej relacji na postaci Marii Magdaleny. Podobnie jak Marek, podaje, że była ona pierwszą, która przysła do grobu i zastała kamień odsunięty. „Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”.

Na podstawie relacji tych czterech autorów można pokusić się o próbę zrekonstruowania przebiegu wydarzeń, wyjaśniając przy okazji niektóre niejasności i sprzeczności:

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia (...) powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. (Mt 28,1-4)

„Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. (Mk 16,1)

W tamtych czasach, życie rozpoczynało się jeszcze przed świtem. Poza tym magazyny z towarami zwykle znajdowały się w tym samym budynku, co i mieszkanie kupca, a nawet stosunkowo często zdarzało się, że zarówno spano jak i sprzedawano w tym samym pomieszczeniu. Tak więc, gdy zaszła taka potrzeba, po prostu wołano z ulicy chcąc dokonać zakupu. Tym bardziej działo się tak w ten pierwszy dzień tygodnia po Świącie Paschy, kiedy to wielu

pielgrzymów wracało do swoich domów rodzinnych, dokonując zakupów przed podróżą.

„Gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu.

Dlaczego mowa tutaj tylko o samej Marii Magdalenie, a pomija inne niewiasty? Można to próbować wytłumaczyć w następujący sposób: Otóż zapewne zniecierpliwiona zostawiła ona swoje towarzyski, opóźniające się z powodu zakupów i przygotowań. Powodowana impulsywnym charakterem i idąc za głosem serca sama pobięła do grobu.

Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy gdzie Go położono”
(J 20, 1-2)

Owo stwierdzenie „nie wiemy gdzie Go położono”, wyrażone w liczbie mnogiej, wskazuje na obecność innych kobiet wraz z Marią Magdaleną, mimo że Jan (w odróżnieniu od synoptyków) wprost o ich obecności nie mówi.

Tymczasem pozostałe kobiety:

„Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przysły do grobu, gdy słońce wzeszło.

Z pozoru występuje tu pewna sprzeczność. „Wczesnym rankiem” – oznaczało według ówczesnego sposobu myślenia brzask, czyli ok. czwartą godzinę rano, natomiast słońce wschodziło około godziny szóstej. Droga do grobowca zaś nie mogła zająć im aż dwie godziny. Jednakże łatwo wytłumaczyć to wspomnianymi zakupami, których dokonały w międzyczasie. Tak więc

wyruszyły wczesnym rankiem i po dokonaniu zakupów dotarły o wschodzie słońca do grobu.

A mówiły między sobą: Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu? Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży.”
(Mk 16,2-4)

„Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie.” (Łk 24,4-7)

„Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział.” (Mk 16,7)

Marek pisząc dalej stwierdza, że kobiety „...uciekły od grobu: ogarnęło je bowiem zdumienie i przestach. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały.”
Ponieważ na tym kończy się opis tego wydarzenia, przypuszcza się, że dotyczy on jedynie pierwszego wrażenia niewiast. Natomiast dalszy ciąg znajdujemy u Łukasza.

„Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom.” (Łk 24, 8-10)

W międzyczasie, po informacji Marii Magdaleny:

„Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem

także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu.

Można było wywnioskować z tego, że zwłoki nie zostały wykradzione, jak sądziła i powiedziała im Maria Magdalena. Gdyby bowiem tak się stało nie zadawano by sobie trudu odwijania opasek czy zdejmowania chusty, zwijania jej i odkładania na bok.

Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, /które mówi/, że On ma powstać z martwych. Uczniowie zatem powrócili znowu do siebie. Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy /tak/ płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: Niewiasto, czemu płaczesz? Odpowiedziała im: Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę.

Nie wiadomo, czy Maria Magdalena wróciła do grobu razem z Piotrem i Janem, czy też doszła tam później. W każdym razie została, kiedy oni odeszli. Wzięcie Jezusa za ogrodnika było zapewne spowodowane faktem, że grób, jak już było to wspomniane wcześniej znajdował się w ogrodzie.

Jezus rzekł do niej: Mario! A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci

powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział.” (J 20, 3-18)

Lecz oni nie uwierzyli...